

## "The Big Goomba"

**To było cztery lata temu.** Wtedy po raz pierwszy wybrałem się na ryby z Richem Gallagherem zwanym „The Big Goomba”. Byli wtedy z nami również, Greg Wilczynski i Todd Berg. Greg wygrywając Mistrzostwa stanu Illinois w wędkarstwie podlodowym, organizowane przez Mike’a Jacksona, otrzymał wiele nagród. Miedzy innymi jednodniowa wycieczka z przewodnikiem, która ufundował Rich. Greg, sam będąc przewodnikiem, mnie podarował tą nagrodę. Greg i Todd (również zawodowy przewodnik, bliski przyjaciel Grega) w jednej łodzi, ja i Rich – w drugiej. Jeszcze przed wyprawą zajrzałem do słownika, gdzie najbliższe słowu „goomba” było wyrażenie „goonda”, które w Indiach oznacza zbója lub bandziora. Wyobraziłem sobie logo na samochodzie Richa, a na nim muskularnego gościa i tegoż samego silującego się z muskie na logo łodzi. Jak się później okazało miałem polowiczna rację. Logo przedstawiało, bowiem Richa „ujezdżającego” muskie, muskularnego i na pierwszy rzut oka wyglądającego na kogos, kto bez większego wysiłku potrafi zarzucić przynęty całymi dniami. Pierwsze wrażenie było niesamowite. Był to zimny, wrzesniowy dzień, właściwie nie najlepszy okres na łowienie muskie. Cała nasza czwórka świetnie się jednak bawiła, a zupa pomidorowa przywieziona przez Todda – po prostu pycha. O mnie krążyła wtedy opinia, że w czasie wypadów wędkarskich „wyjadam” innym jedzenie, więc cooler pozostawał pod kluczem. Mniemam, że miała ona swój początek na wspólnych wędkowaniach z wujkiem Ronem, na Apple Canyon Lake. Moja ciocia Coleen zwykła pakować dla nas na takie wyprawy znaczną ilość kanapek i szosciopak Coli. Wujek Ron żartował, że nie zabieram ze sobą własnego prowiantu i zjadam jego kanapki.



*Spotkanie przed spuszczeniem łodzi.*

*Od lewej Wojtek Boguslawski, Mike McNett, Rich Gallagher.*

*Do kompletu brakuje Grega Wilczynskiego, ale właśnie on robi to zdjęcie.*

*Po prawej widac samochód Richa z logo przedstawiającym go ujeżdżającego muskie.*

**Wspominając wcześniejsze wyprawy** z niecierpliwością czekałem na ciepły, wiosenny dzień majowy, kiedy to znowu wraz z Richem znajdzie się na wodzie. W maju muskie są bardziej aktywne i łatwiej jest je złowić. Zdecydowaliśmy się spotkać o 7 rano na Lake Catherine. Żadna z restauracji przy jeziorze nie była jeszcze otwarta, więc wzięłem ze sobą lunch. Powiedziałem Richowi, że Greg Wilczynski chciałby wziąć ze sobą Wojtkę Boguslawskiego – swojego nowego koleżkę piszącego artykuły dla polskiego magazynu „Zew Natury”. Richowi spodobał się ten pomysł. Greg nie mógł się już doczekać momentu, kiedy będzie mógł wypróbować nowe na rynku przynęty produkowane przez firmę Salmo. Miał ze sobą całą kolekcję przynęt Salmo na muskie, więc wszyscy mogliśmy

poeksperymentowac. Nie mam wedki na muskie, dlatego tez postanowilem zostawic swój sprzęt wędkarski w domu. Rich na pewno nie miałby nic przeciwko, abym go wziął, ale przy ilości wędki i sprzętu wędkarskiego przez niego posiadanego nie było to konieczne. Wystarczy zapytać o to jego żonę Margie. Gdyby nie miał tylu przynęt mogliby w garażu zmieścić jeszcze jeden samochód.

**Kiedy przyjechałem w miejsce wodowania łodzi** Greg, Wojtek i Rich już się dobrze bawili. Przyłączyłem do nich i wspólnie wysłuchaliśmy planu Goomby. Od jednego ze swych przyjaciół i partnera na zawodach zarazem, dostał „cynk” o dobrych do połowu miejscach. Informacja ta dawała nam ogromne szanse na złapanie jednego z „potworów”. Od razu widac, że Rich należy do grupy osób spędzających niezliczone godziny na wodzie. Odpowiedni dobór sprzętu, sposób manewrowania przynętą, wybór odpowiedniej przynęty (np. dla danego jeziora czy pogody), metody odzyskiwania przynęty – to niekoncząca się lista sytuacji, z którymi można spotkać się wędkując. Już podczas pierwszej wyprawy stało się dla mnie jasne, że osoby uczeszczające na wykłady Richa, a także ci, którzy słuchają jego audycji radiowych mogą się wiele nauczyć. Na jednym z seminariów poprosił wszystkich o przyniesienie mapy pewnego obszaru, aby mógł zaznaczyć na niej „rybne” miejsca. Rich nie jest typowym przewodnikiem. Pisze dla różnorodnych stron internetowych, takich jak np. BigMuskie.com, jest również pro-staffer dla muskyFIRST.com – jednej z największych stron internetowych poświęconych tematyce muskie. Jest także prezesem Fox River Valley Chapter of Muskies, Inc. w Elgin (Illinois) – organizacji skupiającej ponad 300 członków, regularnie spotykających się w drugą środę każdego miesiąca. Od 2002 roku Rich bierze udział w zawodach PMTT – profesjonalnej organizacji specjalizującej się w łowieniu muskie i ponad 10 razy znalazł się w pierwszej dziesiątce zwycięzców turnieju.



*Greg walczy po jednej stronie trzymając mocno wedkę...*



*... po drugiej stronie zas walczy muskie trzymając delikatnie glidera Salmo*



*Greg holuje rybe z jednej lodzi, Wojtek robi zdjecia,  
a Mike z drugiej lodzi umiejtnie podbiera muskie*

### **Realizując plan Richa pewnie zbliżaliśmy się do południowego kranca Channel**

**Lake.** Wczesna wiosna muskie znaleźć można w płytkich zatoczkach porośniętych wodorostami. Nie jest przypadkowe, że w tych samych miejscach inne drapieżne ryby składają ikry. Musza nie tylko chronić jaja, ale również siebie, gdyż muskie są zwykle zainteresowane większymi niż ikra posiłkami. Kiedy temperatura wody osiąga ponad 60°F czy też dochodzi do 70°F muskie przenoszą się do głębszych wód, szczególnie gęsto porośniętych wodorostami.

Jeszcze tylko zdejmę mój strój przeciwdeszczowy i można zarzucać wędkę. Zawsze go dobrze jest mieć przy sobie na wypadek deszczu czy silnego wiatru, mokre stopy to najgorsze, bowiem, co może spotkać na wędkarskiej wyprawie – lepiej być przygotowanym. Wygląda na to, że synoptycy się nie pomylili. Niebo częściowo zachmurzone, około 72°F – ładny dzień na taką wyprawę. Jak mówi Rich Zielony to dobry kolor na Chain of Lakes (kompleks jezior na północy Illinois) i sugeruje, abyśmy używali różnych przynęt – zwiększy to szanse na udany połów. Uczestniczymy w zawodach wędkarskich

nauczył mnie, że zespół wedkarzy łowiacych różnymi technikami potrafi dużo szybciej ocenić „czego chce ryba”. Ja zacząłem od wielkiej czarno-pomarańczowej obrotówki o nazwie Terminator, podczas gdy Rich wybrał obrotówkę typu buck tail o nazwie Voodoo, w kolorze zielonym. Wedkujemy na wodzie płytkiej, na głębokości 3-4 stóp, przejrzystej na 6-8 stóp, czystej jak gin (rodzaj wódki). Rich tłumaczy, że predkosć może być istotnym czynnikiem w sprowokowaniu ryby, lecz nie tak ważnym jak pewność, że listek obrotówki obraca się... – Nagle ryba wzięła! To było wspaniałe. Na tego typu wyprawy często zabieram ze sobą kamerę video, tak było i tym razem. Przy okazji odsyłam do mojej strony internetowej [www.thefishyspot.com](http://www.thefishyspot.com), gdzie zamieszczone są filmy z niektórych „wypadków”. Obserwowałem Richa, który nagle krzyknął, że ma follow, co oznaczało, że ryba podążyła za przynętą w kierunku łodzi. Kiedy taka sytuacja ma miejsce, wędkarz zazwyczaj odwraca przynętę tak, że zbliża się ona do łodzi i wraz z czubkiem wędki zatacza „ósemkę” tuż pod powierzchnią wody. Rich wykonuje ten manewr z mistrzowską precyzją przyspieszając przynętę i robiąc nią niewielkie skrety. Przy trzeciej ósemce zobaczyłem duży otwarty pysk chwytający przynętę Richa. Jest ryba! Dopiero, co zaczęliśmy! Rich wykonał dopiero pięć rzutów przynętą! Zbliżył się do mnie, na przód łodzi chcąc abym poczuł „moc” ryby. Jednak ja odmówiłem, gdyż chciałem złowić swojego muskie. W ubiegłym roku złowiłem 51-calowego muskie na 6-stopową wędkę typu light action (lekkiej akcji) firmy St. Croix. Rich wraca więc na tył łodzi i w tym momencie ryba się spina. Prawdopodobnie branie nastąpiło za sprawą zielonego koloru. Czy on dopiero, co nie powiedział, że to jego ulubiony kolor? Może będzie chciał wymienić się przynętami? Wkładam swoją kanapkę do coolera i rozpoczynam wedkowanie.

**Lowiliśmy na południowych krancach Channel Lake.** Przy jednym z moich rzutów w wodzie pojawiły się babelki. Właśnie wystraszyłem rybę. Podczas gdy wypływalismy coraz bardziej w głąb zatoki miałem kolejny follow, niestety ryba umknęła zanim zdążyłem zastosować technikę ósemki. Rutynowe ćwiczenia pomiędzy kolejnymi zarzuceniami wędki to bardzo dobry pomysł, można się bowiem przygotować, gdy nadejdzie „ten czas”. Nie ma jak widok muskie z otwartą paszczą podążającego za przynętą do łodzi. Wędzisko, którego używam ma 80-funtową plecionkę na kolowrotku ze stalowym przyponem długości 10 cali. Greg i Wojtek mają wędki St. Croix zaprojektowane specjalnie na bassy, a na kolowrotkach plecionki 30-funtowe. Greg jest wędkarzem bardziej „finezyjnym” i łowi największe ryby na możliwie najdelikatniejszy sprzęt wędkarski. Dla niego „walka” z rybą ważniejsza jest od samego jej złowienia.

**Pusta łódź i puste żołądki** – w tej sytuacji zdecydowaliśmy się ruszyć w kierunku Lake Marie. Wiejący z predkoscią 10-20 mph wiatr burzył Marie, a woda stawiała się coraz bardziej metna – już tylko niecałe 2 stopy widoczności. Ciesze się, że to nie mi przypadło utrzymywanie łodzi na właściwym kursie. Rich świetnie sobie z tym radzi. Zdążyłem już przetestować kilkanaście przynęt Richa, łącznie z Voodoo Tail JR, Reef Hawgs i intrygującą przynętę zwaną BullDawg – gumowa, przypominająca bullheada (ryba z rodziny sumowatych). Testowaliśmy również kilkanaście przynęt Salmo dostarczonych przez Grega. Nagle usłyszałem krzyki dochodzące z sąsiedniej łodzi i zobaczyłem Grega trzymającego wygiętą wędkę St. Croix i Wojtkę usiłującego utrzymać łódź z dala od doków i w międzyczasie „pstrykającego” zdjęcia. Rich zapala naszą łódź i podpływamy do nich. Greg uśmiechając się tłumaczy, że łowiąc na 3-stopowej wodzie poczuł delikatne puknięcia w przynętę, więc minimalnie zmniejszył predkosć jej prowadzenia, a równocześnie zwiększył jej odskoki na boki (tak się prowadzi przynęty typu glider). W momencie zatrzymania przynęty poczuł mocniejsze puknięcie, co natychmiast skwitował zacieciem. Jest ryba! Rich ustawił naszą łódź (większą od łodzi Grega i Wojtki) tak, że mogliśmy przystąpić do próby schwytania ryby Grega w podbierak.. Rich przyznał później, iż nie wierzył, że to się powiedzie.



*Ryba wreszcie w rekach lowcy*

**Lowilem z Gregiem setki razy** i wiedziałem, że jego doświadczenie w połączeniu z umiejętnościami sterowniczymi Richa musi przynieść sukces. Złapaliśmy więc w siatkę podbieraka pięknego muskie (39 ¼", odmiana pochodząca z Leech Lake w Minnesocie) i to bez żadnych komplikacji. Greg użył do złowienia tego okazu pomarańczowo-czarnego Slidera firmy Salmo (przynęta typu glider). Szybko dokonaliśmy pomiaru ryby, zrobiliśmy kilka zdjęć i „odesłaliśmy” piękną zdobycz z powrotem do mętnej wody. Pół dnia minęło i Rich stwierdził, że sprawdziliśmy już osiem miejscówek i pora popłynąć na dziewiątą. Greg i Wojtek mieli inne plany na resztę dnia i nie mogli dłużej zostać, więc pożegnaliśmy się z nimi. Rich i ja wyruszyliśmy natomiast w kierunku West Bay – innej płytkiej zatoki Lake Marie porośniętej wodorostami. Wiatr wzmagał się, to znówu cichł, a Rich utrzymywał łódź między bojami. Nadszedł czas na kolejną zmianę przynęt. Chciałem nauczyć się jak najwięcej na temat nowego sprzętu, więc Rich zasugerował abysmy „przerzucili się” na top water baits (przynęty powierzchniowe) i glidery. Pokazał mi, w jaki sposób używać pomarańczowo-czarnej Manty. Łatwo domyślić się skąd ta przynęta wzięła swoją nazwę. Z plastikowym ogonem (pełniącym funkcję steru) wygląda i pływa jak prawdziwa ryba. Glidery prowadzi się w bardzo specyficzny sposób zwany „the walk the dog” (wyprowadzanie psa na smyczy), co charakteryzuje się skokami przynęty na boki (ze szczytówka wedki pochylona na dół) i krótkimi podszarpywaniami. Glider którego używałem skakał na boki tuż pod powierzchnią wody. Czym dłuższe pociągnięcie przynęty, tym dłuższy jej odskok na bok. Rich wybiera Maas Marudera – glidera powierzchniowego firmy Salmo, jedna z kilkunastu przynęt tej firmy, które dał nam dzisiaj Greg do testowania. Zaprojektowany przez słynnego Al Maas, jednego z najsłynniejszych przewodników na Muskie. Rich wybiera Marudera w kolorze zielono – pomarańczowym. To coś wygląda jak dziecięca zabawka – łódź podwodna z ogromnymi kotwicami zwisającymi u dołu. Musi mieć z 10 cali! Jestem zadowolony ze swojego glidera, gdyż łatwo się go prowadzi, Rich natomiast „ prowadzi swojego psa na smyczy” w postaci Mass Marudera, w gwałtowny sposób, co powoduje, że przynęta swoim nosem robi duże fale raz w prawo, raz w lewo. Chyba próbuje trochę wylądować złość, która gromadzi się w nim na sama myśl o utraconej dzisiejszego ranka szansie. Ja natomiast spokojnie operuję moja Manta z jednej strony na drugą i kolysząc się sam jak do snu rozmyślam o wydarzeniach dzisiejszego dnia... Nagle - nie wiadomo skąd - słyszę głośne uderzenie o wodę. Szybko kieruję wzrok w stronę tej torpedy, która połączona jest – jak się okazuje – z zyłką Richa. To ogromny muskie, w połowie wynurzony z wody, atakujący Marudera od prawej strony. Rich instynktownie unosi wedkę, a ryba tak szybko jak się pokazała, tak też znika.

- „Widziałeś jak duże było to coś?” – zapytał Rich.
- „Nie sposób było nie wiedzieć.” To była dla mnie sytuacja na wzór ćwiczeń

przeciwpozarowych.

- „Jak myślisz, jak duża była?”

- „Pamiętam rozmiar głowy ryby, która złapałem w zeszłym roku (51 cali) i wydaje mi się, że ta była podobnych rozmiarów”.

- „To była chyba jak dotychczas moja największa ryba na Chain of Lakes”.

- „Czy czules jakas wage na zylce?”

- „Akurat” – odrzekł z niesmakiem Rich – „ pospieszyłem się i nie pozwoliłem jej wziąć przynęty”.



*The Prowler i jego muskie*

**Było jasne, że Rich stracił szanse.** Niedługo po tym wydarzeniu zawróciliśmy do Channel Lake. Wiatr osłabił i spokojnie wędkowaliśmy rozmawiając o czasie, który upłynął od naszego ostatniego spotkania cztery lata temu.

Popularność Richa w „świecie” muskie sprawia, że jest on ciągle zajęty – audycje radiowe z Mikem Norrisem czy Bobem Maciuliusem z Outdoor Notebook, program telewizyjny Steve’a Sarleya na CLTV. Rich zanurzył się w świat wędkarstwa i zaraził nim czworo swoich dzieci. Jest aktywnym członkiem Chicago Fishing Has No Boundaries - organizacji skupiającej ochotników, którzy poświęcają swój czas, aby fizycznie i psychicznie wspierać upośledzone dzieci i osoby dorosłe, które czerpią z wędkarstwa radość i zadowolenie.

Minęła kolejna godzina i nic. Postanowiliśmy uznać dzień za zakończony. Nie było sensu kontynuować, o czym przekonałem się zaglądając do coolera Richa – był pusty, ostatnia kanapka zjedzona. Wymieniliśmy się numerami telefonów i życzyłem Richowi szczęścia w nadchodzących zawodach - Petenwell Flowage w Wisconsin. Obiecaliśmy sobie, że wkrótce się zobaczymy, a nie – jak w tym przypadku - po kilku latach. W drodze do domu myślałem o czasie spędzonym z Richem na wodzie i o tym, jak dużo się zmieniło od momentu, kiedy znalazłem go tylko jako „The Big Goomba”. Tak naprawdę w łowieniu ryb nie chodzi o samo łowienie. Chodzi natomiast o odnawianie starych przyjaźni i nawiązywanie nowych. Ciesze się, że poznałem Wojtkę z „Zewu Natury” i że odzyskał przyjaźń z Richem. Po przemyśleniach dochodzę do wniosku, że goomba musi oznaczać compadre - przyjaciel. Moje zamilowanie do wędkarstwa uwieńczone sukcesem w postaci wygranej (wraz z moim partnerem Tonym Bosholdem) w North American Ice Fishing Championship 2005

( Mistrzostwach Ameryki Północnej w Wedkarstwie Podlódowym), pozwoliło mi spotkać wielu ludzi, którzy chętnie dzielą się wiedzą i doświadczeniem z innymi. Zawsze spotykają mnie nowe doświadczenia, gdy wędkuje z moim przyjacielem i mentorem Gregiem Wilczyńskim.



*Muskie to herbowa ryba Ameryki.  
Każdy powinien być natychmiast po zrobieniu zdjęć delikatnie wypuszczony,  
nawet jeśli przekracza „urzędowy” wymiar ochronny.  
Takie jest niepisane prawo wędkarskie w tym kraju!*

Blizsze informacje na temat Richa Gallaghery i jego usług jako przewodnika znaleźć można na stronie internetowej [www.biggoomba.com](http://www.biggoomba.com). Można też po prostu do niego zadzwonić (847-741-9771).

**Mike McNett**